

Michał Swędrowski

Czas pokuty: generał Jan Krukowiecki na kartach dziennika swej żony, Heleny z Wolskich (listopad 1831 – grudzień 1833)

Meritum 2, 255-270

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZAS POKUTY. GENERAL JAN KRUKOWIECKI NA KARTACH DZIENNIKA SWEJ ŻONY, HELENY Z WOLSKICH (LISTOPAD 1831 – GRUDZIEŃ 1833)

Opracowanie, wstęp i przypisy Michał Swędrowski

Jest w Jeżowie, na przykościelnym cmentarzyku, wznoszącym się na niewielkim pagórku, górującym nad współczesnym spokojnym miasteczkiem, taki zakątek – miejsce pochówku członków rodziny Krukowieckich. Ukryty na tyłach drewnianej kaplicy, zrośnięty z krajobrazem nekropolii, tworzonym przez tablice nagrobne sięgające swą proveniencją kolejnych dziesięcioleci. Zaskakujące, że to wcale nie grób generała przykuwa uwagę obserwatora. Ciężka, masywna płyta nagrobna, która przykrywa ciała nie tylko hrabiego, lecz i jego czterech synów, pozostaje jakby na uboczu. W rogu rodzinnej kwatery znajduje się pomnik w kształcie łamanej ku górze i zwieńczonej krzyżem kolumny. Umieszczona na niej płaskorzeźba przedstawia wizerunek kobiety w starszym wieku. Charakterystyczny dla epoki, zawiązany pod szyją czepek, twarz o rysach silnych, zdecydowanych, wysokie czoło, wąskie, lecz wyraziste usta, wystające kości policzkowe, drobny nos, mały, mocno zarysowany podbródek. Jaka szkoda, że to jedyny nam znany portret Heleny z Wolskich Krukowieckiej.

Małżonka generała interesowała jak dotąd jedynie historyków powstania listopadowego, ale i wówczas pojawiała się li tylko jako adresatka listów swego męża – jako postać sprowadzona do krótkich, nic nie mówiących napomknień gdzieś w przypisie naukowego artykułu¹. Jakże intrygujący wydaje się być z tej perspektywy wyryty na owym cmentarnym pomniczku napis: „Przeszła dobrze czyniąc”. Za życia zawsze w cieniu swego sławnego męża, po śmierci niemal zupełnie zapomniana. Jednak fundatorzy pomnika na jeżowskim cmentarzu z całą pewnością celowo umieścili jej nagrobek w narożniku kwatery – tak aby również tutaj, podobnie jak za życia, mogła roztaczać pieczę nad resztą rodziny.

Córka Józefa Fryderyka i Tekli z Dzieduszyckich Wolskiej urodziła się 2 marca 1803 roku, najprawdopodobniej w rodzinnym dworze w Popniu. Tam też, wraz ze starszą siostrą i dwójką braci, odebrała podstawowe wykształcenie. Już jako panienka wykazywała ciekawość świata i chęć zdoby-

¹ Nieco więcej miejsca poświęciła jej – jako jedyna właściwie – Anna Barańska: *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 47–49, *passim*.

cia o nim większej wiedzy², w początkach 1816 roku życia została oddana „na pensję” do Warszawy. Swojego przyszłego męża poznała jako niespełna szesnastoletni podłotek. Postawny, pewny siebie, wygadany, szarmancki, pięknie prezentujący się w generalskim mundurze Jan hrabia Krukowiecki musiał zrobić na niej wrażenie niewiele mniejsze niż ona na nim. Generał bardzo szybko, bo już w 1819 roku, oświadczył się Helenie i został przyjęty³. Zawarte 21 listopada 1820 roku małżeństwo, pomimo ogromnej różnicy wieku (hrabia był o ponad trzydzieści lat starszy od żony), było niezwykle szczęśliwe i zgodne. Młodej, rezolutnej i bystrej Helenie udało się okiełznać wybuchowy charakter starego żołnierza, a i on sam – dla niej – starał się „być lepszym”. Krukowieccy doczekali się aż szóstki dzieci, z których dwoje zmarło w wieku kilku lat, jedno – syn Konstanty – jako osiemnastolatek, zaś syn Adam w wieku lat trzydziestu⁴.

Wybuch powstania listopadowego przyjęła Helena z igraszką młodzieńszym, romantycznym entuzjazmem⁵ i silnym przekonaniem, że Polacy rzeczywiście mają ogromne szanse „wybić się na niepodległość”, co różniło ją od trzeźwiej oceniającego sytuację męża. Z pewnością jednak jej emocjonalne nastawienie, żywe zainteresowanie rozgrywanymi się wydarzeniami, łagodziło pragmatyczne i chłodne podejście generała, wpływając na wielopłaszczyznową ocenę sytuacji. Bez względu na czas, miejsce i rozgrywane się wydarzenia, relacje Heleny i Jana cechowała lojalność, wyrozumiałość względem słabości współmałżonka, trzeźwa, racjonalna ocena faktów. Krukowiecka była rzeczywistym oparciem dla męża, a swą siłą charakteru zaprzeczała stereotypowym modelom kobiecej osobowości promowanym w XIX wieku. Niemal całe powstanie spędziła u boku generała (wyjąwszy okres działań wojennych w lutym 1831 roku) i do Popnia powróciła dopiero latem, po dymisji Krukowieckiego z gubernatorstwa Warszawy. Zawiedziona niespełnioną powstańczą karierą generała oraz zachowawczym, ugodowym kursem, jaki obrali polityczni i militarni naczelnicy insurekcji, pragnęła mieć męża chyba tylko dla siebie i rodziny. Tymczasem noc 15 sierpnia,

² Zaprzyjaźniony z domem Wolskich ksiądz wyrażał radość, że Helena pragnie „*jak najbardziej przez edukację wykształcić swój umysł*”, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), rkps 544, k. 11, ks. B. Krzysztofowicz do H. Wolskiej, Józefów 19 XII 1815.

³ Przyjaciel Krukowieckiego wyrażał duże zdziwienie na wieść o matrymonialnych planach generała: „*Spodziewać się nigdy nie mogłem, żebyś to, czegoś po całej Europie próżno szukał, pod Rawą znalazł*”, BUW, rkps 548, vol. VII, k. 117, I. Zapolski do Krukowieckiego, 24 II 1819.

⁴ Konstanty (1821–1839), Władysław (1824–1827), Aleksander (1825–1896), Helena (1829–1897), Adam (1831–1861), Stanisław (1837–1841). W. Zajewski w biografii generała w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. XV, Wrocław etc. 1970, s. 396) podał błędnie, iż miał on jedynie córkę oraz trzech synów, z których jeden, Jan, miał jakoby zginąć w powstaniu styczniowym.

⁵ Już 3 XII 1830 r. pisała do Krukowieckiego, że chciałaby wraz z nim być już w Warszawie: „*Choć kobieta jestem, to polska krew we mnie płynie*” i dodawała, że gdyby nie ciążyła, to by sama „*Kochaniowi adiutantowała i zobaczyłbyś, jaki zuch ze mnie*”, BUW, rkps 542, vol. VIII, k. 51.

wybór Krukowieckiego na prezesa w Rządzie Narodowym oraz upadek Warszawy skierowały i jej, i jego życie na zupełnie inne tory.

W październiku 1831 roku generał został zawiadomiony o rozkazie wyruszenia do Moskwy – bez jakiegokolwiek wiadomości o charakterze i celu tej podróży oraz przewidywanym czasie pobytu w Rosji. Wtedy też pozwolono mu – na krótko – po raz pierwszy i ostatni w tym przejściowym okresie odwiedzić rodzinę w Popnie. 4 listopada opuścił Warszawę i w eskorcie rosyjskiego oficera ruszył na wschód. Z perspektywy historyka dzień ten ma znaczenie szczególne. Otóż, małżonkowie – w obliczu rozstania, którego długości nie byli przecież w stanie przewidzieć – uzgodnili, iż będą prowadzić dzienniki, tak aby po jego zakończeniu mogli nawzajem zapoznać się ze sprawami, o których byłoby niewygodnie lub niebezpiecznie pisać w listach.

O ile dziennik prowadzony przez generała w okresie zesłania (1831–1835) jest źródłem dość dobrze znanym historykom⁶, o tyle żurnal Heleny został całkiem zapomniany. Złożyło się na to kilka czynników. Przede wszystkim, dziennik Krukowieckiej pozostawał przez dziesięciolecia w prywatnych rękach i dopiero w latach 80-tych ubiegłego wieku przekazano go Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Nie jest on również częścią tzw. zbioru generała Krukowieckiego, toteż przez ponad dwie dekady „umykał” uwadze historyków albo też jego zawartość była przez nich *a priori* lekceważona. W każdym razie, metryczka dziennika pozostaje pusta.

Wielka szkoda, bo źródłem jest pierwszorzędny. Klęska powstania listopadowego była dla Krukowieckich również tragedią rodzinną. Helena straciła w jego wyniku nie tylko męża, ale również dwóch braci: Stanisław Wolski zginął w potyczce pod Długosiodłem 16 maja 1831 roku, a Kajetan Wolski opuścił kraj z armią gen. Macieja Rybińskiego w październiku tego roku, by następnie zamieszkać w Dreźnie. Dziennik Heleny to przede wszystkim dziennik samotnej matki, opuszczonej żony, młodej kobiety, która z dnia na dzień zostaje postawiona przed perspektywą codziennego zmagania się z trudnymi realiami życia. Pozostała w Popnie, gdzie mogła liczyć na pomoc matki i siostry, zwłaszcza w opiece nad dziećmi. Dopiero wtedy matka przekazała jej część swych dóbr rodzinnych – majątek Osse, którym gospodarowanie, nawiasem mówiąc, przyniosło Helenie tyleż satysfakcji, co zmartwień. Dziennik Heleny zatem jest dla nas swego rodzaju furtką do pewnego szczególnego mikroświata. Prowincjonalny dworek, na uboczu świata wielkiej polityki, a w nim trzy kobiety i trójka dzieci, ich codzienne troski i małe radości. Tryb życia regulowany porami roku i porządkiem prac gospodarskich. Wspomnienie rzeczywistości, która minęła bezpowrotnie.

To również znakomite studium relacji między rodzicami a dziećmi, historii dzieciństwa spędzonego w szlacheckim dworze. Omawiany materiał

⁶ Korzystali zeń np. Władysław Zajewski i Czesław Bloch – obaj w kontekście badań nad dziejami powstania listopadowego. Dziennik jak dotąd nie został wykorzystany do badań nad losami polskich generałów-zesłańców w Rosji, który to temat wciąż czeka na swego historyka.

źródłowy ukazuje najdobitniej zmiany społeczno-obyczajowe zachodzące w społeczeństwie polskim po 1831 roku, kiedy to kobiety w sposób naturalny zaczęły aktywnie uczestniczyć w życiu rodzinnym, publicznym lub chociażby w ramach struktur mikrospołeczności rodzinnego domu i sąsiednich dworków. Życie ziemiaństwa okolic Popnia, codzienność, rytuały dnia, tryumfy i dramaty uzupełniają świat rodziny Krukowieckich utrwalaony na kartach dziennika. Intymny, prywatny charakter zapisków stanowi jego niezaprzeczalny atut.

Powstanie listopadowe i udział w nim Krukowieckiego zajmuje stosunkowo niewielką część dziennika Heleny. Widać, że niechętnie powracała do tych wydarzeń; sama często wzmiankuje, iż stara się o tym nie myśleć; że woli skupić się na prowincjonalnej codzienności, opiece nad dziećmi, sprawami gospodarskimi. Wspomnienia budziły ból. Upadek powstania zmienił ją z dumnej żony generała w upokorzoną, rozżaloną, samotną matkę – domową gospodynię. Pomimo prób zrozumienia poczynań generała, Helena nie potrafi zaakceptować obranego przezeń kierunku działań, ma do niego wyraźny żal, że nie porzucił sprawy powstania jako „niespełniony mąż opatrnościowy”, że nie odszedł z honorem.

Małżonka Krukowieckiego traktowała każdą plotkę czy pogłoskę oczerniającą męża jako policzek wymierzony przez ludzi kierujących się zawiścią, zazdrością, zaciętrzewieniem, potrzebą szukania usprawiedliwienia dla własnych słabości, lęków, pragnieniem znalezienia prostego wyjaśnienia przyczyn klęski narodowej irredenty. Helena, mimo chwil zwykłej ludzkiej słabości, kiedy górę bierze fizyczne i psychiczne zmęczenie, nie robiła mężowi wyrzutów. W jej słowach przebija pragnienie zrozumienia pobudek kierujących generałem, spojrzenie wykraczające daleko poza pragnienia żony i matki, marzącej o połączeniu rodziny i spokojnym żywocie. Krukowiecka broniła męża niczym lwica swoich młodych, niemniej jednak trudno zarzucić jej skrajny subiektywizm, zaślepienie miłością czy źle rozumianą lojalnością. Korzystała z racjonalnych argumentów, osadzając każdą sytuację w starannie przeanalizowanych realiach. Mimo wszystko, znajdziemy w dzienniku także bardzo mocne, ostre stwierdzenia Heleny na temat męża.

Przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego dziennik⁷ obejmuje cztery zeszyty liczące łącznie 234 karty, w większości zapisane obustronnie. Nie jest to całość prowadzonych przez Krukowiecką zapisków, a jedynie okres od 4 listopada 1831 do 31 grudnia 1833 roku; reszta dziennika zaginęła lub uległa zniszczeniu, bo nie ulega wątpliwości, że prowadziła go aż do powrotu generała z Rosji w grudniu 1835 roku.

Helena posługiwała się w dzienniku – jak na realia epoki – polszczyzną bardzo poprawną, toteż edytorska ingerencja w oryginalny tekst została

⁷ BUW, rkps 2399, Dziennik Heleny z Wolskich hr. Krukowieckiej, pisany dla męża, generała Krukowieckiego, wywiezionego w listopadzie 1831 r. do niewoli, najprzód do Jarosławia, a potem do Wologdy, gdzie go trzymano lat 4 do 24 grudnia 1835 r.

sprowadzona do minimum i polegała głównie na uwspółcześnieniu pisowni niektórych wyrazów. Największą trudność stanowiło wprowadzenie interpunkcji, której autorka praktycznie nie stosowała. Wszelkie wtrącenia zaznaczono [nawiasem], a opuszczenia wielokropkiem [...]; wprowadzono podział na akapity.

Korzystając z okazji, chciałbym złożyć serdeczne podziękowania Pani Ewie Piskurewicz z Gabinetu Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego za pomoc, cenne wskazówki oraz życzliwość okazane mi podczas pracy – nie tylko nad omawianym tutaj źródłem.

Dziennik Heleny Krukowieckiej. Urywki

4 listopada 1831

Nadjechał też i chłop z twoim listem⁸. Przedni jesteś z prośbą, żebym nic takiego nie robiła za tobą, co by mnie mogło unżyć. Co [do] tego, możesz się nie bać, znając mój sposób myślenia. Potrafię wszystko z siebie zrobić i unżyć się przed niższymi ode mnie, ale nigdy przed wyższymi, a osobliwie jeszcze przed temi, których moja dusza nienawidzi. Ja i tak ledwie żyję i dni moje są zatrute tem, że ktokolwiek może pomyśleć i posądzić cię, żeś się mógł przed nimi unżyć, a ty boisz się, żebym ja tego nie robiła, co mnie zabija [...]. Zapewne niewiele jest osób w takim smutnym położeniu jak ja. I żeby umiały czuć cały ogrom swego nieszczęścia i przykrego położenia.

9 listopada 1831

Chociaż już dawno wiedziałam, że wyjeżdżasz (i nawet było by mnie bolało, gdybyś był nie pojechał), przykre jednak na mnie zrobiła wrażenie ta pewność naszego rozłączenia, zwłaszcza nie będąc pewną i nie wiedząc, co was tam czeka. Lepiej podobno ci zrobili, co przeszli granice niemieckie, mają przynajmniej z czego żyć, kiedy oficerowie z żonami i dziećmi przez N.[ajjaśniejszego] Pana [tj. Mikołaja I] bez sposobu zostawieni za to, że wrócili pod jego berło i wykonali przysięgę⁹. To bardzo zła polityka, a nawet bardzo szkodliwa. Przez to pokazuje i daje nam uczuć, że mieli rację ci, którzy mówili, że lepiej zginąć niż pod jego łaskawe berło wrócić! Na ciebie zawsze nie przestają krzyczeć, przypisując wszystko złe tobie. Zapominają, że kiedy rządy objąłeś, już nie było ratunku – tak wszystko popsute było.

⁸ Chodzi o list Krukowieckiego z 1 XI 1831, w którym pouczał żonę, by się za nim u nikogo nie wstawiała. „*Żona Krukowieckiego – pisał – nie powinna się zniżać do żadnego pokornego kroku*”, BUW, rkps 548, vol. VII, cz. 2, k. 341.

⁹ Chodzi o przysięgę homagialną, którą musieli odnowić powracający do kraju oficerowie polscy – szerzej na ten temat zob. M. Klimecki, *Przysięga homagialna korpusu oficerskiego wojsk polskich składana po upadku powstania listopadowego*, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XXV: 1982, s. 191 i n.

Między innymi zarzutami, które ci czynią, jest i ten, żeś do Paszkiewicza¹⁰ jeździł, nie Paszkiewicz do ciebie¹¹. [...] Bidny ty jesteś i nieszczęśliwy. Całe życie twoje służyłeś na honor, a teraz tak nagrodzony ślicznie jesteś, takim sposobem, jakiegoś się najbardziej bał i strzegł. Ach, Boże, jakież ja mam momenta! Bogu tylko wiadomo, co się we mnie dzieje. Najszczęśliwsza jestem, kiedy jestem sama z dziećmi i z moimi [bliskimi], każda cudza osoba złe wrażenie na mnie robi i przykre, i zdaje mi się, że mnie palcem wytyka.

15 listopada 1831

[Oficer rosyjski¹²] śmiał się ze sposobu prowadzenia wojny z obydwóch stron; że u nas największe błędy planami nazywali, jak to zostawienie magazynów, sprowadzenie nieprzyjaciela pod mury Warszawy, a nareszcie przejście Wisły. Dziwił się jednak bardzo, że Polacy po tak szumnym zapowiedzeniu „śmierć lub zwycięstwo”, pod Warszawą nie wydali bitwy, a dopiero jak ostatnią ucieczkę zachowali Warszawę; że baterie bardzo były odległe i źle urządzone pod Warszawą, ale że to zapewne szczęśliwa gwiazda Paszkiewicza to dokazała. Powiadałam mu wszystko jak się działo i że ty byłeś tego zdania, żeby bitwę wydać, ale że cię przekreskowali¹³. Ach, czemuż nie usłuchałeś tej dobrej myśli, czemuś mimo wszelkich przeciwności za nią nie poszedł. W położeniu, w jakim byliśmy, półśrodki nie były nic znaczącymi. Ja nigdy nie przestanę być tego zdania, że od początku myśl układów nas w złe położenie wprowadziła i przy końcu układy nas zabiły. Były to tylko sidła, w które łatwowiernych łapano – i dla osłabienia ducha wymyślano. Mówił także, że Chłopicki¹⁴ najwięcej pomógł cesarzowi przez swój sposób prowadzenia rzeczy i zapewne wielką nagrodę od niego odbierze; że

¹⁰ Iwan Fiodorowicz hr. Paszkiewicz-Erywański (1782–1856) – generał rosyjski, feldmarszałek; odznaczył się podczas wojen Rosji z Persją (1826–1828), a następnie z Turcją (1828–1829). Pod koniec czerwca 1831 r. zastąpił zmarłego I. Dybicza na stanowisku dowódcy naczelnego armii rosyjskiej w kampanii przeciw Polsce; zdobywca Warszawy. Prezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego (XII 1831–III 1832), od 1832 książe warszawski i namiestnik Królestwa Polskiego. Krukowiecka, podobnie jak wielu jej współczesnych, używa w odniesieniu do niego formy „Paszkiewicz”.

¹¹ Helena ma na myśli pertraktacje między Krukowieckim a Paszkiewiczem w drugim dniu bitwy o Warszawę.

¹² Krukowiecka opisuje rozmowę z oficerem rosyjskim, który stanął ze swym oddziałem na leżach zimowych w okolicy Popnia.

¹³ Na radzie wojennej 19 sierpnia zdecydowano o podziale polskiej armii, wydzieleniu II Korpusu gen. Girolamo Ramorino oraz oddziału gen. Tomasza Łubieńskiego, które zostały skierowane do działań na prawym brzegu Wisły, podczas gdy reszta armii pozostała pod Warszawą. Na owej radzie Krukowiecki opowiadał się za opcją wydania Rosjanom pod Warszawą walnej bitwy z użyciem całej armii polskiej.

¹⁴ Józef Chłopicki (1771–1854) – generał, uczestnik wojny z Rosją 1792 i insurekcji kościuszkowskiej, następnie w Legionach Polskich we Włoszech, od 1808 r. dowódca Legii Nadwiślańskiej, na której czele odznaczył się podczas wojny w Hiszpanii; 1815–1818 gen. dyw. w armii Królestwa Polskiego. Dyktator w początkowym okresie powstania listopadowego; nieformalny wódz naczelny armii polskiej w lutym 1831 roku. Ranny pod Grochowem 25 II, wyjechał do Krakowa.

zapewne w Rosji będą formować Wojsko Polskie, które tam na garnizonach zostawią. Ładna perspektywa!

28 listopada 1831

Dziś po południu był u mnie Żyd kupiec, który mi powiadał, że się widział w Warszawie z Pawłowskim¹⁵ generałem, który mu powiadał, że ty za parę tygodni wrócisz, gdyż tam tylko po honory pojechałeś i dla rozmówienia się z cesarzem, od którego zapewne wielkie prezenta dostaniesz; że tam i kap.[itan] Kosiński¹⁶ po to pojechał. Powiedziałam Żydowi, że głupi; że nie wiem, po co Kosiński pojechał, ale że ty pojechałeś z eskortą oficera rosyjskiego i że nie przywieziesz żadnych honorów, boś sobie ich od cesarza nie zasłużył więcej jak inni generałowie. Ale Żyd ani sobie tego wyperswadować nie chciał, ani to do jego głowy przystać nie chciało.

29 listopada 1831

Rocznica naszej nieszczęśliwej rewolucji, która nic dobrego nie zrobiwszy, tyle nieszczęśliwych ofiar narobiła. Ach, czemuż, kiedy miała być ta rewolucja, nie była poprowadzona przez dobre i rozumne głowy! Czemuż się wszyscy nie przejęli tem przekonaniem, że nie jest nic podobnego pokonać tego olbrzyma północy – nie siłami fizycznymi, ale moralnymi, duchem czasu i tem, że wszystkie ludy czuć zaczynają swoją godność i nie chcą dłużej być narzędziami despotyzmu, ale chcą mieć prawa i temi być rządzo-nemi. Chcą równości w obliczu prawa i nie chcą zależeć od woli lub kaprysu jednego samowładcy, który najczęściej bogactwa kraju i krew swoich poddanych głupiej dumie poświęca.

Czemuż zaraz nie ruszyliśmy na Litwę połączyć się z braćmi naszymi. Czemu tych emisariuszów, którzy nas tyle kosztowali, posyłaliśmy [nie] do Rosji, a do Austrii, Francji, Anglii, od których chcieliśmy, żeby dla naszych pięknych oczów [podkr. H.K.] poróżniły się z Rosją. Niech byśmy tylko się byli wzmocnili, pewnie by bez posłanników wszyscy się byli na naszą stronę skłonili. Oni Rosji nie kochają, ale mają, choć może fałszywe, wyobrażenie jej wielkości i nie śmieją jej sobie narazić, nie mając do tego słusznych powodów! Zginęliśmy – ale przez własną winę i głupstwo. Samiśmy ułatwiali nieprzyjacielowi wszystkie jego kroki przez niedołężność i nieśmiałość w działaniu! Porwaliśmy się po szalonymu. Tak ciągle działać potrzeba było, tem tylko silnego nieprzyjaciela pokonać można było. U nas systematyczne

¹⁵ Antoni Pawłowski (1781–1859) – uczestnik wojen napoleońskich w armii Księstwa Warszawskiego, w której awansował od stopnia kaprała do majora; 1828 gen. bryg., dowódca brygady w 1. dywizji piechoty Krukowieckiego. Po wybuchu powstania listopadowego odwołany przez Chłopickiego z dowództwa brygady; sprawował następnie mniej istotne funkcje w administracji wojskowej. Po upadku powstania przeznaczony na dowódcę komisji ds. odbierania przysięg od zgłaszających się oficerów polskich, w 1834 r. wstąpił do armii rosyjskiej.

¹⁶ Najprawdopodobniej chodzi o Józefa Kosińskiego (ur. 1793), uczestnika wojen napoleońskich, w armii Królestwa Polskiego adiutanta gen. Maurycego Hauke oraz dowódcy baterii artylerii konnej. W czasie powstania pozostawał bez przydziału, po jego zakończeniu ponowił przysięgę na wierność i wstąpił do armii rosyjskiej.

działania były zgubą. Trzeba było śmiało i dzielnie i sprężystymi krokami postępować, żeby odurzyć wszystkich naszym przedsięwzięciem. Dopiero pokazalibyśmy byli światu, co mała garstka może przy całym poświęceniu się i odwadze. Nie możemy się skarżyć, wojsko mieliśmy waleczne i pełne zapału, ale od początku trzeba było w nim karność wprowadzić.

Zgubili nas naczelnicy, zgubił nas rząd, działając nieśmiało, spuszczać się na interwencję innych mocarstw i na układy. Chwycili się środków dla nas zgubnych, zamiast postawić się na stopniu, z którego i układy moglibyśmy mieć korzystniejsze, i interwencji prędszej spodziewać się. Postawiliśmy się w sytuacji, w której nie mogliśmy się żadnej interwencji ani pomyślnych układów spodziewać. Daliśmy nieprzyjacielowi pod Warszawę podstąpić; magazyny, na któreśmy siedem milionów wydali, zabrać; straciliśmy w nic nieznaczących trzech dniach pod Grochowem¹⁷ kilkanaście tysięcy najlepszego wojska. Nie umieliśmy korzystać z przewagi, jaką mieliśmy nad nieprzyjacielem pod Wawrem i Dembem¹⁸, goniąc go i nie dając odpoczynku. Daliśmy zginąć Dwernickiemu¹⁹ i być pobitym Sierawskiemu²⁰, a tem podnieść ducha w wojsku rosyjskim, które było zupełnie zdemoralizowane i bić się nie chciało. Po stagnacji 6-ciotygodniowej wyprawa na gwardie, która się nie udała, przygoda pod Nurem i niespodziewane najście pod Ostrołęką²¹. Niepotrzebna i krwawa walka pod Ostrołęką, odejście Giełguda²², niekorzystanie ze śmierci Dybicza²³, czekanie na przybycie nowego wodza wojskom rosyjskim, a nareszcie dozwoleństwo wolnego przejścia na

¹⁷ Charakterystyczne, że Helena pisze o trzech dniach bitwy pod Grochowem; w rzeczywistości po przerwie, jaka nastąpiła po 20 lutego, walki wznowiono 24 lutego pod Białolęką i kontynuowano następnego dnia tamże oraz pod Grochowem.

¹⁸ Pierwsze, pomyślne dla Polaków, bitwy ofensywy wiosennej na szosie brzeskiej. Zob. znakomitą monografię T. Strzeżka, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku*, Olsztyn 2002.

¹⁹ Józef Dwernicki (1779–1857) – generał, jeden z najzdolniejszych dowódców polskiej kawalerii; w powstaniu listopadowym dowódca wydzielonego korpusu przeznaczonego do działań na Wołyniu; w kwietniu 1831 r. zmuszony został do przejścia granicy austriackiej; internowany, następnie na emigracji we Francji i Anglii, 1848 powrócił do kraju.

²⁰ Julian Sierawski (1777–1849) – generał, w okresie wojny polsko-rosyjskiej m. in. dowodził wydzielonym korpusem, na czele którego stoczył 17 IV niepomyślną bitwę pod Wronowem z gen. Kreutz. Czasowo odsunięty od dowództwa w linii, od czerwca dowódca 5. dywizji piechoty; przeszedł granicę austriacką w składzie II Korpusu; resztę życia spędził na emigracji.

²¹ Bitwa pod Ostrołęką 26 V 1831 roku w sensie strategicznym była przełomowym momentem wojny polsko-rosyjskiej. Odtąd wszelka inicjatywa operacyjna przeszła na stronę rosyjską.

²² Antoni Giełgud (1792–1831) – generał, dowódca brygady, a następnie (od 28 II 1831) 2. dywizji piechoty. Podczas wyprawy ostrołęckiej odłączony od armii głównej i mianowany dowódcą wyprawy na Litwę. Działal ostrożnie, nieudolnie; zastrzelony 13 VII przez kpt. S. Skulskiego podczas przekraczania granicy pruskiej

²³ Iwan Dybicz-Zabalkański (Hans Diebitsch) (1785–1831) – generał rosyjski; uczestnik wojen napoleońskich, w 1829 mianowany dowódcą armii naddunajskiej, doprowadził do szybkiego zakończenia wojny z Turcją, za co został mianowany feldmarszałkiem. Mianowany dowódcą armii skierowanej do stłumienia powstania listopadowego. Zawiódł nadzieje Mikołaja I na szybkie zakończenie wojny. Zmarł w Kleszewie 10 VI.

lewy brzeg Wisły wojskom rosyjskim i podstąpienia z drugiej strony pod Warszawę bez wystrzału, dozwoleń zajęcia całego kraju wojskom rosyjskim i zostawienie stolicy i wojska naszego na jednej kwadratowej mili bez żywności i furazu. – To wszystko nazywano planami do zbawienia Polski i ta bajka znajdowała tyle łatwowiernych! Pewno, że to, to były plany – ale na zgubę Polski, i też bardzo się dobrze udały.

Powie mnie kto, że łatwo potem krytykować. Odpowiem mu na to, że od samego początku byli tacy, którzy wsteczne rzeczy prowadzenie widzieli i krzyczeli przeciw temu, ale niestety więcej było łatwowiernych, a może bardziej sprzyjających tem planom, bo tak ograniczonych, żeby im wierzyć, wątpię, żeby wiele było, bo to za nadto głupie i oczywiste kłamstwa były, żeby się na nich nie poznać. Teraz wszyscy doznają skutków tej jakiejś niepewności i oszukaństwa w prowadzeniu rzeczy publicznej. Małe głowy pamiętali, jak im było i radzi byli wrócić do dawnego bytu, ale niestety zapomnieli o tem, że takim postępowaniem nie tylko nie unikli złego, ale większą karę i prześladowanie na siebie ściągli. Jakąż korzyść ma Czartoryski²⁴ ze swego dwuznacznego postępowania – oto i Polska mu wiele złego winna i cesarz jest zagniewany na niego i majątek mu skonfiskował. Każdy człowiek honoru powinien mieć dosyć odwagi, żeby wziąć stronę, której lepiej sprzyja i tej służyć z całym wylaniem i poświęceniem się, bo te osoby, które nie mają swojej opinii, są zgubą rzeczy publicznej przez swoje wahanie się i nieśmiałość w działaniu. Kto zaś nie czuje w sobie dosyć odwagi, żeby wziąć jedną stronę, niech raczej siedzi w domu, zatrudnia się domowymi interesami i nie zawodzi zaufania publicznego! Z początku u nas wszystko się dało było zrobić przy zgodzie i jedności. Nie dziw, że przy końcu publiczność oburzona tyłą zawodami i zdradami, z największego zaufania w największą podejrzliwość przeszła i potem ludzi, którzy im z największym poświęceniem służyli, zdrajcami nazywano, dlatego że widząc rzeczy położenie, tę rzecz z honorem narodu przez układy ukończyć chcieli. Niestety, cóż teraz z tego mamy – nieszczęścia, zniszczenia i prześladowania bez końca!

5 grudnia 1831

Ile jest ograniczonych ludzi, to sobie nie wystawisz, którzy to złe nie przypisują czemu innemu, jak tylko tobie, żeś ty Warszawę poddał i przez to tyle złego się narobiło i tyle nieszczęścia, bośmy jeszcze bardzo dobrze stali i utrzymać się mogli. Bardzo wiele osób nie chce wierzyć twemu wyjazdowi do Moskwy.

8 grudnia 1831

Co tam kochanie robi? Może ci zimno, może gdzie dalej jak do Moskwy wysłany jesteś, może cię męczą i więzią i nigdzie ci pokoju nie dają.

²⁴ Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861) – jeden z najwybitniejszych polskich mężów stanu; w młodości bliski współpracownik Aleksandra I, minister spraw zagranicznych Rosji. W Królestwie Polskim senator, a w 1831 r. prezes Rządu Narodowego, na którego czele starał się doprowadzić do korzystnej dla Polski ugody z Rosją. Przeszedł granicę austriacką z korpusem Ramorino. Nieformalny przywódca polskiej emigracji polistopadowej.

Swoi ci wszystko złe przypisują i całą winę o wszystkie głupstwa, co inni porobili, na ciebie składają, nie wchodząc w prowadzenie całej rzeczy od początku. Koniec tylko ich w oczy bije i wszystkie swoje dolegliwości na twój rachunek kładą. Nieszczęśliwe twoje przeznaczenie, żeby przy takim poświęceniu się prawdziwym, tyle niewdzięcznych i głupich niesprawiedliwości doświadczać.

31 grudnia 1831

Dziś ostatni dzień tego nieszczęśliwego roku, w którym tyle ciosów doznaliśmy. Bodajby w tem roku mogliśmy doznać pociechy, ale podobno nasze cierpienia są nie do uleczenia. Podobno nie tylko ten rok, ale długie lata nie zagoją naszych ran, które co dzień prawie boleśnie się odnawiają. Ach, jakież ja mam momenta. Bogu tylko wiadome moje męczarnie. Ach, dlaczegóż nieszczęśliwy los wplątał cię do Rządu wtenczas, kiedy konała sprawa nasza. Teraz twoja reputacja za cudze błędy odpowiada. Nie widzą [nic], tylko koniec nieszczęśliwy, zapominając przez kogo był ten koniec przygotowany. Nie wiem, czy śmierć nie jest znośniejsza jak stan, w którym zostaję. Pomimo że znam twoje najczystsze zamiary, nie mogę ci tego nigdy darować, że mając tyle przykładów, jakie wrażenie myśl układów robiła, mogłeś się niemi przejąć. Myśmy nic nie mieli do zrobienia, jak zwyciężyć lub zginąć, a kiedyśmy nie mieli dosyć siły zwyciężyć, trzeba się było za-grzebać w gruzach Warszawy. Kochanie powie, że ja zagorzała, ale jest to szal rozpaczy!

3 stycznia 1832

[Ludzie] powiadali, że 2 000 000 wzięłeś i żadnym sposobem nie dali się przekonać, że nie, bo to wszyscy dobrze wiedzą. Są i tacy, którzy powiadają, że ty tylko dla maskowania się uprosiłeś cesarza, żeby cię kazał przewieźć do Moskwy, żeby lepiej ukryć twoją zdradę. Oni myślą, że z cesarzem to tak można łatwo nadrobić, jak z ekonomem.

12 stycznia 1832

Siostra ci dziękuje za opiekę nad jej synami²⁵. Obydwa już szczęśliwie wrócili do Galicji. Ubolewa, że tam niesłychanie szarpia twoją reputację i wszystko złe tobie przypisują. Ja, chociaż bliżej rzeczy znam, tak jestem czuła na to, że ci nigdzie pokoju nie dają, że są momenta, w których mnie największa desperacja porywa i radabym stracić to czucie, które tak mi jest teraz bolesne.

13 stycznia 1832

Kajcio²⁶ donosi, że zamiast do Paryża, do Drezna pojechał i tam bawi; że radby się z mamą widzieć i prosi, żeby mama przyjechała do niego do

²⁵ Wiktoria Krukowiecka, siostra generała, który utrzymywał z nią bardzo ograniczone relacje. Pomimo to, udzielał w czasie powstania pomocy jej synom, Sylweremu (1796–1849) i Feliksowi (1806–1891).

²⁶ Kajetan Wolski (ur. 1806), młodszy brat Heleny, granicę pruską przeszedł jako porucznik artylerii, odznaczony krzyżem złotym *Virtuti Militari*; osiadł w Dreźnie.

Wrocławia; że do kraju nie wróci, póki tylko źle o tobie będą mówili. Zafektowałam i zmartwiłam się niemało tą jego niewłaściwą desperacją.

14 marca 1832

Różna szlachta się pytała o ciebie i jedni przekonani, żeś zdradził i sprzedał Polskę, tylko dla pokrycia tego prosiłeś cesarza, żeby ci z innymi generałami wolno jechać było do Rosji. Drudzy utrzymują, żeś ty wiele Moskałom szkodził i Polskę zgubisz, ale że masz rozum, to się potrafisz wykręcić, uciekniesz stamtąd, kupisz dobra za granicą i dopiero po mnie przyślesz. Choć to są głupstwa, żadnego sensu nie mające, jednak niemało mnie męczą, bo za zawsze twój honor szarpiące i mnie zabijające.

7 września 1832

Dziś mi się śniło, żeś do nas wrócił. Daj Boże, żeby się ten sen jak najprędzej ziścił, bo już i cierpliwości miarka się przebierze. Niedługo rok jak was porwano i dotąd bez najmniejszej nadziei końca naszej niedoli trzymają was. Ale jeżeli was na zawsze wydarli, to i dobrze robią, że nie powiadają waszego przeznaczenia, bo tak cieszymy się przynajmniej nadzieją oglądania was kiedyś. Inaczej rozpacz by nam tylko została.

9 września 1832

Przed samym wieczorem wrócił posłaniec z Rawy i przywiózł list od ciebie z dnia 6-go sierpnia. Kochanie, widzę, nie rozumiało mego listu i markotne jest na mnie. Jak widzę, my się już nigdy nie zrozumiemy, bo kochanie moje uwagi bierze inaczej, jak ja czuję i rozumiem, i zawsze jestem w tym błędnym rozumieniu, że trzymam stronę przeciw tobie. Bardzo się w tym mylisz. Cała moja wina, że kocham cię. Chciałabym cię widzieć doskonałego i każda twoja fantazja i żywość wskroś mnie przeszywa, bo wiem, że to nie pochodzi z serca, ale z porywczowości i niekonsekwencji, a ludzie, którzy cię z powierzchowności sądzą, biorą to inaczej, jak jest w samej rzeczy i z gorszej strony widzą. Wiem ja bardzo dobrze, że nienawiść przeciw tobie wielu osób nie pochodzi z opinii o działaniach twoich w sprawie publicznej, bo te były pocziwe i ktokolwiek ma tylko trochę rozsądku, to każdy to czuje. Ale pochodzi ona z tego, że zanadto surowy może byłeś w sądeniu drugi[ch] i zanadto głośno objawiałeś ich czynności, a wiemy, że najgorsi nie lubią ogłaszania ich niegodziwości. Boję się bardzo, żeby z wami tak nie zrobili, jak z Niesiołowskim²⁷. Troszki by za długo czekać było na Aleksandra drugiego. Może też Pan Bóg waszej biedy się zlituje i na[t]chnie N.[ajjaśniejszego] Pana, że was rozpuści.

8 października 1832

Wieczorem przynieśli mi list od ciebie z dnia 3-go września, któren mi dobrze zrobił, bo widać z niego, żeś go w wesołym humorze pisał. Ale to niedobrze, że choć tu głośno mówią, że wkrótce wrócicie, wy tam ani słowa

²⁷ Franciszek Ksawery Niesiołowski (1771–1845) – uczestnik wojen 1792 i 1794 r.; 1812 mianowany gen. bryg.; poseł na sejm w 1830 r.; w powstaniu najpierw poseł, następnie senator-kasztelan; przejściowo dowodził brygadą piechoty. Po powstaniu zesłany do Wołogdy, gdzie z nieznanych przyczyn został przetrzymany aż do roku 1837.

o tym nie wiecie. W przeszły tydzień widziano cię nawet w Jeżowie powracającego z niewoli. Bardzo się boję, żeby oni nas tylko nie durzyli, rozpuszczając wieści, że was prędko wypuszczą, ażeby nie jątrzyć serc naszych, a tymczasem nie zechcą was zatrzymać dłużej niż się spodziewamy. Bo ich polityka jest diabelska i ciągle tylko na oszustwie się zakłada.

23 listopada 1832

[Służący] wróciwszy [z Rawy] powiadał, że słyszał, że ty jesteś gubernatorem w Rosji. To oficerowie rosyjscy mieli mówić. A drudzy mówią, że jesteś gubernatorem nad niewolnikami. I tak, co chcą, to sobie zmyślą i za prawdę rozprowadzają.

29 listopada 1832

Rocznica naszej rewolucji, która mając dosyć sposobów udania się, na niczym spęłza i tyle nieszczęśliwych ofiar porobiła! Od rana smutno mi było i serce mi się ścisnęło i płakałam nad naszym i kraju naszego losem. [...] Biedne kochanie, ślicznie swoje stare lata przepędzasz, oddalony od rodziny, kraju i swoich, a jeszcze do tego wystawiony na potwarze i prześladowania, choćbyś już i najwięcej miał grzechów, to byś teraz za nich odpokutował.

24 grudnia 1832

W tych dniach dowiedziałam się o piosnce na ciebie skomponowanej, której każda strofa kończy się słowami: „*Kruk, Kruk niegodziwy, swą ojczyznę zdradził*”²⁸. I chociaż powinna bym już być nieczułą na podobne rzeczy – zwłaszcza będąc przekonaną, że z twojej strony żadnej zdrady nie było, tylko nieroztropność, żeś się dał namówić objąć rządy kiedyś nie widział żadnego sposobu ratowania Ojczyzny – jednak każda podobna rzecz na nowo serce mi rozdziera i wprawia mnie w rozpacz [...]. Uczucie boleści tylko w całej jędrności zostawia i na niewypowiedziane męczarnie wystawia. Położenie moje tym jest okropniejsze, że cierpienia moje taić muszę i nie powinnam się z nimi rozwodzić.

Oj, kochanie, kochanie, zgubiłeś nas wszystkich i na nieskończone cierpienia naraziłeś. Nie przez zdradę, gdyż ta nigdy do ciebie przystępu nie miała, ale przez to, że widząc rzeczy i położenie kraju zgubione, miałeś tyle słaby charakter, żeś się dał namówić objąć rządy, żeby całe swoje życie pracując na honor, ten razem z krajem zginął. Kiedy ci to dostojęństwo ofiarowali, trzeba było mieć dosyć mocy duszy oświadczyć im, że za późno twojej rady żądają, wszystko straciwszy, że nie jesteś czarnoksiężnikiem, żeby za dotknięciem się bagietki kraj oswobodzić, skarb napęłnić i wojsko zdemoralizowane karnym i bitnym zrobić, że jako prosty żołnierz gotów jesteś ostatnią kroplę krwi za Ojczyznę przelać, ale nie chcesz śmierci Pol-

²⁸ Wśród wielu szkalujących generała twórców literackich (najczęściej nieznanego autorstwa) najpopularniejszy był *Mazur Krukowieckiego*, śpiewany na melodii *Mazura Chłopińskiego* z okresu powstania, zaczynający się od słów: „*Krukowiecki stary, zdrójca siwy/ Zaprzedał naszą Polskę, naród nieszczęśliwy/ [...] Poniszczył nasze roty/ Zaprzedał synów cnoty/ Hej, bracia, w imię Boże/ I kruk wisieć może*”

ski przewodniczyć, że takie jest twoje przekonanie, a zatem żeby szukali pomiędzy sobą zdolniejszego i z przekonaniem, że jeszcze jest ratunek. Tym więcej jesteś winniejszy, żeś się nawet nie łudził; widział Ojczyznę konającą i różne facje jej zgon przyspieszające, żeś w to złe wlaźł – to jest do niedarowania. Okropnie też teraz za tę twoją nieroztropność odpokutujesz i my wszyscy z tobą.

26 stycznia 1833

Zanadto śmiało twoje listy piszesz, które jak możesz się spodziewać, że nie przez jedne ręce przechodzą. Narzekanie nic ci nie pomoże, a może opóźnić twój powrót do kraju. W nieszczęściu najlepszym lekarstwem jest cierpliwość i rezygnacja. [...] Można się tego było spodziewać, że taka amnestia będzie i tak wyjdą ci, co się na łaskę zdadzą, bo po tem co się stało, nie było innego środka, tylko za dosyć uczynić hasłu: śmierć lub zwycięstwo [podkr. H.K], a że się tego nie zrobiło, trzeba się w piersi uderzyć i powiedzieć: „*Nasza wina, nasza wina bardzo wielka*” i cierpieć łaskawą opiekę nad nami miłościwego pana.

29 marca 1833

Przyniesiono mi list od ciebie, który mnie uspokoił, bo ciągle mi się zdawało, żeś słaby i sama nie wiedziałam, co z sobą robić, tem bardziej że list tygodniowo później niż był powinien mnie doszedł. Jakże zazdroszczę Tomickiej²⁹, że mogła jechać do swego męża i z nim dzielić wygnanie, ale mnie biednej i taka pociecha jest odmówiona. Listu, o którym mi wspominaś, żeś pisał w nim o przepis na baby nie odebrałam, ale w pierwszym liście pošlę ci go, ale na Wielkanoc już cię nie dojdzie, a drugiej Wielkanocy spodziewam się, że tam nie doczekacie i prędzej do nas wróćcie.

1 maja 1833

Po południu pisała Izabella³⁰, donosząc że wczoraj z Warszawy wróciła i że tam za pewno słyszała, że generałowie polscy wracają. Nie śmiem się jeszcze tą wiadomością cieszyć – ileż to już razy ją głosili. Szczególniejsze na mnie wrażenie ta wiadomość zrobiła: połączenie niepewności z smutkiem i chęci do płaczu mnie nabawiła i tak jak gdybym z sił opadała[?].

4 maja 1833

Pawłowska³¹ powiadała, że generałowie wszyscy uwolnieni i że niedługo przyjedziesz. [...]. Chociaż się to zdaje być prawdziwym, nie śmiem jednak dowierzać tej wiadomości, przyzwyczajona do ciągłych nieszczęść i przeciwności, boję się, żeby i tutaj mnie jeszcze nie dosięgły. Cała dziś jestem w najokropniejszym położeniu. Sama nie wiem, czy się cieszyć, czy się smucić. Ach, jakże srogie jest moje położenie i jak trudne do pogodzenia okoliczności i uczucia. Wieczorem przyjechał stryjaszek. Powiadał, że

²⁹ Tekli ze Straszewiczów Tomickiej pozwolono udać się do Wologdy, by mogła dzielić zesłanie z mężem, gen. Janem Tomickim (1786–1847).

³⁰ Izabella Gawrońska, bliska przyjaciółka Krukowieckiej, właścicielka sąsiedniego majątku w Jeżowie.

³¹ Tekla z Górskich Pawłowska (zm. 1847), żona gen. Antoniego Pawłowskiego.

słyszał także, że generałowie wszyscy uwolnieni prócz ciebie jako sprawcy 15-go sierpnia³². Potem mówił, że mu burmistrz w Strykowie powiadał, że ty już dawno jesteś we Włoszech, gdzieś sobie dobra kupił i używasz wielkiego szczęścia, zapewne za te miliony. Te wiadomości dobiły mnie i duszę moją już i tak skołataną do reszty przywały i choć myślę, że to być nie może, żeby cię jednego tam zostawili kiedy innych wypuścili. I Pawłowska nic o tem nie wspomina. Cała jestem wzruszona i w największej niespokojności i obawie i nie uwierzę, że wracasz aż cię zobaczę. [...] Między innymi i to na ciebie powiadają, że ks. Adama ty chciałeś kazać zabić i intrygowałeś przeciw niemu. Ty, który byś się nie wahał oddać życia swego za niego, który go kochasz aż do uwielbienia i z największą egzaltacją i wylaniem jesteś dla niego!

13 maja 1833

Pod wieczorem przyniesiono nam gazety i list z poczty od Pawłowskiej, którego mnie dobił. Pisze mi, że generałowie mieli uwolnienie³³, ale dla rozruchów wstrzymane, ale że w liczbie uwolnionych ty nie jesteś, Radziwiłł³⁴, Bogusławski³⁵ i parę innych. Ciekawa rzecz, jak oni też klasyfikują winnych, bo prócz tych, co rewolucję zaczęli, wszyscy inni są równie winni, którzy tylko w niej udział mieli, a nawet i Pawłowski w niczym mniej od was wszystkich winnym nie jest.

16 i 17 maja 1833

Mama z Leosią³⁶ były w kościele i przywiozły mi z poczty listy od Bertranda³⁷ i od ciebie z 14 kwietnia, donoszący o wyłączeniu cię spod ogólnej amnestii. Chociaż nie spodziewam się nic dobrego i na wszystko złe przygotowana jestem, tak mnie jednak ta wiadomość przeraziła i rozżaliła, że cały dzień uspokoić się nie mogłam, tak że nawet i dziennika zapisać nie byłam w stanie. [...] Już prawdziwie nieprzewidziane i szczególne nas ciosy spotykają. Gdzie rusz, wszędzie nieszczęście i smutek. Boże, kiedyż na

³² Podczas warszawskich rozruchów 15 VIII 1831 roku dokonano samosądu nad osobami podejrzanymi o zdradę. Krukowiecki, dzięki okazanej wówczas odwadze i przedsiębiorczości w tłumieniu zamieszek, stał się jedynym niemal kandydatem na nowego przywódcę powstania.

³³ Na mocy amnestii cesarskiej wiosną 1833 roku do kraju pozwolono powrócić niemal wszystkim polskim generałom, z wyjątkiem Krukowieckiego, Radziwiłła oraz Niesiołowskiego.

³⁴ Michał Gedeon Radziwiłł (1778–1850) – generał, senator; w powstaniu listopadowym kolejno: członek Rady Administracyjnej, Rady Najwyższej Narodowej, wódz naczelny armii polskiej, prezes senatu. Zesłany do Jarosławia nad Wołgą, do kraju powrócił dopiero w 1836 r.

³⁵ Ludwik Bogusławski (1773–1840) – uczestnik wojen 1792 i 1794 r., następnie w armii Księstwa Warszawskiego, a od 1820 r. dowodził słynnym 4. pułkiem piechoty. W powstaniu gen. bryg., dowódca brygady oraz dywizji. Zesłany do Rosji, w 1833 r. – wbrew twierdzeniom Heleny – powrócił do kraju na mocy amnestii.

³⁶ Eleonora Wolska (1800–1896), siostra Heleny.

³⁷ Ignacy Bertrand – pułkownik, długoletni adiutant, a następnie przyjaciel Krukowieckiego. W powstaniu położył ogromne zasługi warszawskiemu szpitalnictwu polowemu. Po 1831 r. inspektor szpitali, sędzia pokoju.

nas łaskawym okiem spojrzysz i skończysz nasze cierpienia, bo tu niedosyć cierpienia nad naszym rozłączeniem. Ile tu będzie domysłów, ile pogadań, co się z tobą dzieje, dlaczegoś został, kiedy inni wracają, gdzie jesteś i te wszystkie głupstwa trzeba przesłuchać z cierpliwością i wytrwałością. Wczoraj bałam się, żebym febry nie dostała, taki dreszcz i zimno miałam, chociaż upał był mocny. Dziś trochę jestem spokojniejszą, nawet nadzieja mnie jakaś łudzi i jakby mi coś do ucha szeptało, że i ty wrócisz, że przez omyłkę o tobie zapomnieli, no i Bóg wie, jakie wynajduję przyczyny.

23 maja 1833

Wieczorem odebrałam listy od Bertranda i od Pawłowskiej. Oboje ubolewają nad moim i twoim cierpieniem. Pawłowska pisze, że robią nadzieję, że i ty niedługo wrócisz, ale ja się tem nie cieszę. Któż się o ciebie upomni? Za Radziwiłłem prosiła Antoniova Radziwiłłowa³⁸ i w dzień imienin cesarzowej miał być ułaskawiony. Mówią, że Paszkiewicz i w. ks. Michał³⁹ zagniewani na ciebie, żeś im uchybił w ten czas, gdy Paszkiewicz mówił „*des revoltés*”⁴⁰, a tyś mu odpowiedział: „*Souvenez-vous m-er le Maréchal, que vous parlez au chef de gouvernement qui traite de puissance en puissance avec Votre Majesté*”⁴¹. [...] Jechałabym do Warszawy poradzić się, gdzie i do kogo się udać, żeby ci poradzić, ale cóż kiedy jestem bez grosza i nie mam o czym jechać. Wszystkie resursa wyczerpane i zostałam o niecałych dwóch złotych na wszystkie moje i dzieci potrzeby. Twoi nieprzyjaciele mogą cię śmiało wypuścić, gdyż i tutaj nie będziesz miał rozkoszy i będziesz cierpiał nad potrzebami, których uspokoić i zaradzić nie masz czym.

18 czerwca 1833

Dziś rano przyniesiono gazety, w których było o uwolnieniu generałów. Jak następuje: „*Wylęczają się od amnestii jen. d-zyi b. woysk polskich Krukowiecki i jen. b-dy Michał ks-żę Radziwiłł, którzy poważyli się przyjąć naczelnictwo buntowniczej armii i dowodzili nią przeciw woyskom Cesarsko-Rosyiskim. Ci pozostaną do dalszego przeznaczenia na mieyscach terażniejszego pobytu*”. Szlachta okoliczna powiada, że bardzo ładnie, że ty z Radziwiłłem zostałeś, więc nie musiałeś być zdrajcą, bo razem z księciem zostałeś i to wielki honor dla ciebie. Jak ludzie są głupi, to przechodzi pojęcie, jak oni fałszywie rzeczy biorą i tłumaczą je podług swojej głowy pojęcia.

³⁸ Bratowa Michała Radziwiłła, księżna Fryderyka Ludwika von Hohenzollern (1770–1836), żona ks. Antoniego Radziwiłła (1775–1833), namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Księżna rzeczywiście znana była ze swej sympatii dla Polaków.

³⁹ W. ks. Michał Pawłowicz (1798–1849), najmłodszy brat Aleksandra I, Konstantego Pawłowicza i Mikołaja I. Uczestniczył w wojnie 1831 roku, m. in. był obecny przy pertraktacjach 6–7 IX.

⁴⁰ Helena po raz kolejny wraca do negocjacji polsko-rosyjskich podczas bitwy pod Warszawą. Paszkiewicz nazwał wówczas Polaków „buntownikami”, co wywołało ostrą i pełną honoru reakcję Krukowieckiego.

⁴¹ Z franc.: „*Proszę pamiętać, panie Marszałku, że rozmawia pan z prezesem rządu, który pertraktuje z Waszą Wysokością jak równy z równym*”, tłum. własne.

26 lipca 1833

Już późno wrócił posłaniec z Rawy i przywiózł dwa listy od Kajcia. Donosi, że sobie kupił za 860 talarów dom i winnicę pod Dreznem i ma nadzieję, że go to od konieczności wyjazdu z Drezna ochroni. Píše, że często o tobie rozmawia z Woyczyńskim⁴² i Cichowskim⁴³ i ubolewają razem na twoim smutnym położeniu, któreś sobie swoim uporem zgotował.

15 października 1833

Dziś twoje urodziny⁴⁴. Nikt cię w ten dzień nie uściska, żona i dzieci łąy tylko mogą ci przesłać z westchnieniami. Niewoli twojej dzielić im nawet nie wolno. Cierpieć jest twoim przeznaczeniem, ale jakież [to] dolegliwe cierpienia! a łąy całą naszą ulgą i pociechą.

21 listopada 1833

Dziś trzynaście lat się skończyło od naszego pobrania. Wtenczas nie spodziewaliśmy się tak nieszczęśliwego przeznaczenia, jakie nas spotyka; że za trzynaście lat będziemy przez srogi los rozdzieleni i ogołoceni ze wszystkiego i prawie bez kawałka chleba, w niemożności dania edukacji dzieciom potrzebującym nauki. [...] Tak jestem zmęczona, znużona i smutna, że nie byłam w stanie dziś nawet dzieci uczyć.

30 grudnia 1833

Miałam też przecie i od ciebie dziś list [z] 18 listopada. Łajesz mnie, że moje listy są coraz smutniejsze, a nie wiesz, że ja sobie robię gwałt w pisaniu, żeby ci nie dać poznać wszystkich dolegliwości, których ja codziennie syta jestem. Kochanie ani ma wyobrażenie moich męczarni i prawdziwie gdyby nie mama i Leosia, zwariować by chyba przyszło. Szczęśliwy ty jeszcze jesteś, że łądzisz się jeszcze jakąś nadzieją i myślisz, że nam może jeszcze kiedyś szczęście zabłyśnie. Ja nie widzę szczęścia, tylko na tamtym świecie, gdyż tutaj ono już dla nas zabłysnąć nie może. Cierpieć i cierpieć nieskończenie, to jest naszym przeznaczeniem, a cierpieć zawsze najdotkliwiej. Im dłużej żyję, tem się czuję niezdatniejszą do niczego, tępiejszą i mniej mam odwagi i sił do znoszenia i zaradzenia złemu. Jestem tak odstręczona od wszystkiego, że do niczego chęci nie mam i nic mnie nie bawi ani rozerwie. we wszystkim smutek upatruję, nawet w pieszczotach dzieci, gdyż spojrzawszy na te biedne ofiary, smutek mnie ogarnia nad ich nieszczęśliwym położeniem.

⁴² Stanisław Woyczyński (1766–1837) – uczestnik wojen 1792, 1794 oraz kampanii 1806–1814, następnie poza wojskiem. W powstaniu listopadowym był m. in. gubernatorem Warszawy, pełnił także kilka drugorzędnych funkcji. Po powstaniu na emigracji.

⁴³ Adolf Cichowski (1794–1854) – uczestnik wojen 1809–1814, 1815 adiutant Krukowieckiego, 1816 opuścił armię. Członek Towarzystwa Patriotycznego, więzień polityczny, podczas powstania listopadowego wydawał „Kuriera Polskiego”; emigrant, zmarł w Paryżu.

⁴⁴ Co ciekawe, również na płycie nagrobnej generała wyryto datę 15 października 1772. Tymczasem W. Zajewski, op. cit., podaje jako datę jego urodzenia 15 grudnia 1772.